

Co to jest Pracownia na rzecz Wszystkich Istot?

Coraz powszechniejsze posługiwanie się terminem „głęboka ekologia” i nazwą „Pracowni” skłania do osobistego, ale publicznego przedstawienia własnych wątpliwości i pytań o motywacje stojące za tymi nazwami w Polsce.

Będąc przed kilkoma laty inicjatorem „Pracowni” (która wcześniej używała nazwy Pracownia Architektury Żywej) wraz z kilkoma przyjaciółmi byliśmy zainspirowani zarówno wczesnym tekstem Sigmunda Kvaløy „Ekofilozofia i ekopolityka” jak i buddyjskim ślubowaniem wyzwolenia wszystkich istot, duchem wyrzeczenia się przemocy, dążeniem do samourzeczywistnienia rozumianego jako przekroczenie dualizmu i współodczuwanie z wszystkimi istotami oraz, oczywiście, filozofią twórcy głębokiej ekologii Arne Naessa. Dążąc do popularyzacji głębokiej ekologii w Polsce wydawaliśmy niskonakładowe zeszyty (potem „Raporty”), których uwieńczeniem była „Zielona Antologia” (Politechnika Śląska, Gliwice 1989, 5 tys. egz.) – swoiste credo Pracowni. Zorganizowaliśmy również pierwsze w tej części Europy seminarium głębokiej ekologii. Współorganizatorem był ośrodek zen ZBZ „Sangha” dający nam pośrednio osobowość prawną gdyż przy nim Pracownia została afiliowana. Pozwoliło to na zaproszenie oficjalne do Polski (jeszcze w czasach komunistycznych) m.in. Johna Seeda, Patricka Andersona, Olli Tamilehto i innych gości. W książce „Dharma Gaia” wydanej z okazji Dnia Ziemi 1990 w USA i traktującej o związkach buddyzmu z ekologią, jako jeden z rozdziałów ukazała się relacja z narodzin głębokiej ekologii w Polsce. W niektórych krajowych masmediach pisano i mówiono o „buddyjskiej Pracowni na rzecz Wszystkich Istot”. Naszym zamierzeniem nie było jednak nigdy ograniczanie się do aspektu buddyjskiego, czy w ogóle jakiegokolwiek dzielenie, nazywanie, propagowanie jakiegokolwiek „-izmu”. W wielu tradycjach i religiach znajdujemy drogę prowadzącą do samourzeczywistnienia w harmonii z całą Naturą (Wschód, św. Franciszek, religie Indian...) i w żadnym razie nie chcemy podpisywać się pod „jedyną słuszną drogą”. Dla piszącego te słowa GE jest właśnie okazją do harmonii ponad podziałami, w obliczu wspólnoty procesu jednego życia i w związku tym Pracownia nie może być ani buddyjska, ani katolicka czy jakakolwiek inna.



Pochód pod Urząd Wojewódzki w Krośnie w sprawie ochrony wilka. Z prawej strony Janusz Korbel, obok niego Juraj Lukáč, październik 1997 r. Fot. Archiwum Pracowni

Pisząc przed czterema laty założenia Pracowni starałem się sformułować na tyle otwarte ramy, aby z jednej strony pozwoliły (tam, gdzie używamy relatywnego języka) odwołać się do głębokiej ekologii, z drugiej, by nie ograniczały w najmniejszym stopniu osobistej wolności i niepowtarzalności. Dla grupki osób nazywających się wówczas Pracownią były to sprawy oczywiste, wynikające z własnych doświadczeń i pewnej już znajomości filozofii GE (prowadziliśmy dość ożywioną korespondencję z przedstawicielami GE na całym świecie).

Uważaliśmy, że Pracownia będąc w pewnym sensie nieformalnym ruchem nie potrzebuje żadnych ram organizacyjnych, a „członkiem” Pracowni – jeżeli już chcemy tak powiedzieć, jest każdy, kto z taką postawą się identyfikuje. Wymaga to jednak pewnej uczciwości. Termin „ekologia głęboka” (może dlatego brzmi lepiej niż zwyczajna lub sugeruje, że inna może być „płytką”) bywa swobodnie używany, często przez osoby, które nigdy nie interesowały się co Arne Naess przez to rozumiał. Jeżeli „Pracownia na rzecz Wszystkich Istot” ma zachować swoją tożsamość (nie żadną organizacyjną, lecz właśnie ducha GE, z której wyrosła) to albo zobowiązuje do zgody na nasze

i głęboko ekologiczne „zasady”, albo do zgody na pewne ich poszerzenie wynikające ze wspólnych doświadczeń i akceptacji. Tzw. akcja bezpośrednia nie musi mieć (i najczęściej nie ma) nic wspólnego z głęboką ekologią, a bliski GE ruch Earth First! w USA musiał ostatnio mocno przyhamować coraz bardziej „zewnątrzne” działania wobec krytyki zdradzania władnych ideałów.



Szkolenie Strażników Miejsc Przyrodniczo Cennych, spotkanie w Zawoi w siedzibie Babiogórskiego Parku Narodowego. Na fotografii m.in. Szymon Ciapała, Radosław Ślusarczyk, Grzegorz Czerwiński, na pierwszym planie Janusz Korbel, luty 2000. Fot. Archiwum

W tzw. oddolnych ruchach ekologicznych oprócz szlachetnych intencji i wielu innych bardzo dobrych rzeczy, jest też dużo niepokojących czy wręcz złych: niekompetencja, ksenofobia, arogancja, megalomania, niewielka praca nad sobą przy równoczesnym braku szacunku i pokory wobec innych, których traktuje się jak przeciwników (trzeba zresztą przyznać, że większość ruchów europejskich wcale nie odwołuje się do GE). Tendencja do dzielenia, dualizmu, kryje wiele kompleksów, poczucia niedowartościowania, chęci najszybszego potwierdzenia siebie kosztem ucieczki przed podjęciem poważnego, osobistego wysiłku. Może być okazją do odreagowania starego urazu. Cóż prostszego, niż zablokowanie ulicy „w obronie czystego powietrza”? Również „rozrywkowy” model życia, w jakimś stopniu zubożający nas na cierpienia, możemy podświadomie maskować hasłami pokoju i ekologii, nienawiści do bankierów (lewicowe grupy ekologiczne w USA postanowiły w okazji Dnia Ziemi spalić Wall Street), mięsożerców, mieszczuchów, władzy itp., itd. Zapominamy, że „wróg” jest w nas samych – i tu się zaczyna głęboka ekologia! Jeśli chcesz zrozumieć o co chodzi, poczytaj Thich Nhat Hanha, Gandhiego, św. Franciszka, Arne Naessa – to są niekwestionowane korzenie GE.

Przed kilkoma miesiącami ktoś zarzucał mi, że taka to a taka osoba nie ma prawa występować w imieniu Pracowni. Słyszałem już parę razy w życiu podobne wystąpienia, kto i do czego ma prawo, a kto go nie ma. Pojawiają się wtedy, kiedy kończy się zaufanie i współczucie, a zaczyna rosnąć poczucie oddzielnego JA – JA, które wie; JA, które osiągnęło jakąś pozycję i teraz staje na jej straży. To może być również JA zbiorowe: „My Pracownia na rzecz Wszystkich Istot wiemy o co chodzi!”. Dla piszącego te słowa głęboka ekologia zaczyna się tam, gdzie nie wiem nic: uważnie patrzę i słucham, bez zbędnych opinii i podziałów, bez lęku i z szacunkiem dla wszystkich, przecież każdy, bez wyjątku uczestniczy w podstawowej wspólnotce życia. Jeżeli występuję w obronie tej jedności życia, to nie dlatego, że coś wiem, nie dlatego, że ktoś mi dał do tego prawo, po prostu dlatego, że nie mogę tego nie robić!

A wciąż jest tyle do zrobienia, nawet w codziennym życiu: więcej uwagi i wrażliwości na innych, by ich nie ranić, więcej dyscypliny, by nie tracić czasu, nie marnować wody, energii, pohamować swój pożądlivy umysł, a także nie wpadać w stany negatywne.

Na terenie Bielska-Białej i w okolicy Pracownia uczestniczyła w kilku działaniach bezpośrednich. Okazały się one bardzo skuteczne, chociażby odwołany międzynarodowy rajd enduro czy wstrzymana wycinka drzew w dolinie Wapienicy... Tak, w obronie Matki Ziemi nie ma kompromisu! A jednak działania bezpośrednie rodzą także wątpliwości. Sam Arne Naess nie jest ich zwolennikiem. Bardzo trudno uczestniczyć w bezpośredniej obronie drzewa, zwierząt czy rzeki bez poczucia oddzielenia, negatywnych uczuć, napięć i agresji, a za to z miłością i poczuciem głębokiej wspólnoty. Nawet w spotkaniach poprzedzających akcję bywa, że „umysł współczującego” zastępuje „umysł wojownika”. Piszący te słowa sam, za dwa dni jedzie na stawy w Wielikacie stanąć w obronie życia ptaków wodnych. Wiele czasu spędzałem i nadal spędzam w lasach i na rozlewiskach rzek. Na moich oczach ludzie strzelali do czapli i innych ptaków. Z pewnością wielu doświadczyło tego

spontanicznego uczucia bólu, kiedy w zabijanym zwierzęciu (lub drzewie) dostrzegamy cząstkę siebie. Jakże więc nie osłonić go, nie stanąć w obronie SAMEGO SIEBIE? Czy jednak w czasie akcji zawsze potrafimy postawić swoje ciało między piłą i drzewem bez oddzielania i agresji w stosunku do piliarza? Czy wcześniej poznaliśmy wszystkie uwarunkowania, czy wykorzystaliśmy bardziej „łagodne” środki? A co, jeśli pojawi się agresja? Arne Naess przykuł się do ściany fiordu, który miał być wysadzony w powietrze. Ryzykował życiem, nie krytykował ani nie zagrażał nikomu. On i ten fiord byli jednym. Patrick Andersen, jeden z najbardziej doświadczonych uczestników działań w duchu GE, przed akcją w obronie lasów tropikalnych spędził 4 tygodnie na treningu zen. Nie po to, żeby „nabuzować” się energią przeciw buldożerom, lecz żeby wyzbyć się resztek gniewu i poczucia agresji. Głęboka ekologia to praca na rzecz wszystkich istot, również drwali i myśliwych.



Konferencja w sprawie Rospudy, Augustów, 2000 r. Fot. Jacek Zachara

Bezpośrednie działanie w rozumieniu GE to droga Gandhiego, którego Naess cytuje m.in. w takim fragmencie: „Wierzę w advaita (tj. nie-dualizm), w podstawową jedność człowieka i wszelkiego życia. Dlatego wierzę, że jeżeli jeden człowiek osiąga stan duchowości, osiąga go z nim cały świat, a jeżeli jeden człowiek popełnia błąd, cały świat czyni to samo” – jakaż to wielka, osobista odpowiedzialność! Gandhi wędrował wszędzie ze swoją kozą, aby nie brać niczego, co nie zostało mu dane. To było jego rozumienie wyrzekania się przemocy i do niego odwołuje się również GE. Według Naessa może temu pomóc tylko proces identyfikacji (samourzeczywistnienia) obejmujący wszelkie życie. Jego wynikiem jest współodczuwanie, a wśród ludzi solidarność. Naess cytuje także Buddę, który pouczał swoich uczniów, że ludzki umysł (rozumiany jako prawdziwa istota, ekologiczna Jaźń, czy serce) powinien objąć wszystkie żywe istoty podobnie do matki obejmującej swojego jedyne syna.



Okładka Raportu nr 5, lato-jesień 1990

W obejmowaniu naszą jaźnią całego życia może pomóc praktyka duchowa i jest wiele tradycji, które temu służą. W pewnym, ograniczonym zakresie mają temu celowi służyć warsztaty ekologiczne w rodzaju „zgrupowań wszystkich istot”. Ponieważ odwołują się do zapomnianych, uniwersalnych doświadczeń wspólnoty życia mogą zainspirować do postawienia sobie głębszych pytań; ich prosty, uniwersalny język przemawia do dzieci i starszych. Bardzo dużą rolę, moim zdaniem, we współczesnym świecie oderwanym i izolowanym od naturalnie przebiegających procesów przyrodniczych odgrywa bezpośrednie doświadczanie przyrody. Ponieważ niemożliwe (bez ogromu cierpienia) jest nagłe zerwanie z całym bagażem cywilizacji zachodniej, jakąś nadzieję możemy widzieć w rewolucji na poziomie świadomości i w zmianie hierarchii wartości wiedzy relatywnej. Oznacza to również zwrot ku fachowości i wnikliwemu poznawaniu procesów w naszym, obecnie istniejącym świecie (nauka niebędąca na usługach „tronu i biznesu”). Konsekwencją tego myślenia jest koncepcja tworzenia ośrodków edukacji ekologicznej (Praca na rzecz Wszystkich Istot) czerpiących z głębokiej ekologii, doświadczeń parków ekologicznych („natura wie lepiej”) i wspólnej nauki poprzez doświadczenie. W takich ośrodkach (stacjach) mogłyby odbywać się lekcje dla szkół i zajęcia dla zainteresowanych, a idealną obsadę stanowiliby fachowcy różnych dziedzin nauki nie skrępowani jednak specjalizacją, lecz odwołujący się do holistycznego paradygmatu ekologii głębokiej.

Nie wiem jakie będą losy Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Może będą to właśnie stacje edukacji ekologicznej i parki ekologiczne (takie próby podejmujemy w Wapienicy i Białymstoku), może ktoś utworzy fundację o takiej nazwie i celach? Może ruch GE będzie rozwijał się spontanicznie w Polsce i różne grupy i pojedyncze osoby (jak częściowo ma to już miejsce) będą używały nazwy Pracowni uznając, że najlepiej oddaje ona istotę drogi... Ten ostatni wariant (nie wykluczając poprzednich) jest bardzo piękny, bo unika pułapek wszelkich sformalizowanych „-izmów”, wymaga jednak pewnej rzetelności. Za granicą GE jest bardzo małym ruchem, bo dość wymagającym i nikt nie przypisuje sobie tej nazwy ot tak, bo ładnie brzmi. Przypomnijmy więc jakie założenia zaakceptowaliśmy kiedyś jako Pracownia na rzecz Wszystkich Istot:

- Poszukiwanie własnego, indywidualnego sposobu życia, który wyrażałby zrozumienie jedności wszystkich istot i procesów (poszukiwanie, współodczuwanie i tolerancja, ale także raczej praca nad sobą niż nad innymi).
- Dążenie do zużywania minimum energii i stosowania minimum środków i urządzeń energochłonnych (mamy różne przyzwyczajenia, style życia i powiązania. Nie musimy nawzajem się oceniać, ale każdy, w ramach swojego życia, nie burząc wszystkiego może zrobić więcej dla Matki Ziemi).
- Ochronianie wszelkiego życia z uwagi zarówno na jego absolutną wartość jak też na fakt, że zbyt szybkie niszczenie i zabijanie tworzy ego, a ego jest przyczyną cierpienia (każde życie jest podtrzymywane kosztem innego życia – to wiemy, ale niepotrzebne zabijanie to nie tylko polowania dla rozrywki, ale także objadanie się, niszczenie przedmiotów, które mogłyby służyć dłużej, zabijanie opiniami, zasłanianie cieniem swojego ja wszystkich półtonów życia wokół. Obojętni na małe sprawy stajemy się obojętni na sprawy zasadnicze).
- Doświadczenie przed spekulacją: prawdę można znaleźć tylko w życiu, nie w wiedzy teoretycznej. Ideologie, wierzenia i poglądy są tylko narzędziami, które łatwo mogą zmienić się w bariery (jesteśmy tacy, jakie jest nasze doświadczenie, wiedza z książki to zbyt mało. Dotyczy to również świadomości ekologicznej naszych dzieci).
- Natura, ciało i umysł nie są niezależne i oddzielone: zanieczyszczenie któregośkolwiek z nich powoduje skutki w pozostałych. Unikanie zanieczyszczenia jest aspektem życia w harmonii.

Dzisiaj dodałbym może jeszcze jedną refleksję: Pracownia, to przede wszystkim praca, a nie trzymanie się bardziej czy mniej ekologicznych poglądów, dyskusje i spory. To praca w ramach swoich kompetencji i umiejętności. Praca dla siebie, a więc praca dla Matki Ziemi. Ten świat obejdzie się świetnie bez głębokiej i płytkiej ekologii, nie obejdzie się jednak bez ciebie i beze mnie, bo my jesteśmy tym światem.

Janusz Korbel

Artykuł pierwotnie ukazał się w „Raport” nr 5, lato-jesień 1990.